

Powiniem zacząć od banalnego wyznania: Zbudowanie czegoś od podstaw jest bardzo trudne. Wszystko musi mieć gdzieś swój własny początek.

Od zarania dziejów my- ludzie trudzimy się z postawieniem kamienia węgielnego, który będzie źródłem naszej pracy.

Motyw wznoszenia fundamentów pojawia się, w każdej dziedzinie kultury i odnosi się do wszystkich aspektów życia. Jesteśmy z nim zaznajomieni, lecz gdy przychodzi chwila, by postawić pierwszy krok jest nam ciężko. Koleje losu zmuszają nas nie tylko do tworzenia czegoś ale i do burzenia murów, które negatywnie wpływają na własne dzieła.

Pragnę podkreślić, iż symbolika słowa „mur” jest nieograniczona, może dotyczyć barier wewnętrznych człowieka oraz zewnętrznych relacji jednostka- otoczenie, sytuacja, czas.

Przychodzi wtedy moment kreowania wszystkiego na nowo, na „gruzach przeszłości”.

Jesteśmy ograniczeni pod wieloma względami. Naszą główną myślą staje się pytanie „jak?”.

Niech „historia będzie dla mnie łaskawa, bo mam zamiar ją napisać”!

Przybywszy 10XI1918r. do Warszawy ja- Józef Piłsudski otrzymałem komendę nad wojskiem i naczelne dowództwo od Rady Regencyjnej. Powołałem swoich doradców i mianowałem się Tymczasowym Wodzem Generalnym. Zanim jednak zabrałem się za sprawy formalne wyszedłem na ulice i pomagałem rozbierać Niemców. Rozmawiałem z ludźmi, budowałem zaufanie do mojej osoby.

Ku mojemu zdziwieniu mieszkańcy byli bardzo otwarci i zorganizowani.

W ciągu kilku najbliższych dni żołnierze Austro-Węgier i Niemiec opuścili Polskę.

Zdawałem sobie sprawę ze zbrojnych zrywów, które ogarnęły Rzeszę i Rosję.

Jak twierdzili socjaliści: „Albo wesz zwycięży rewolucję, albo rewolucja zwycięży wesz”.

Aby uniknąć wtargnięcia rebelii na nasze ziemie rozkazałem formowanie armii i śledzenie bieżących informacji.

Nadszedł czas kiedy oddałem stanowisko Sejmowi i Senatowi.

Przez następne lata stajemy się szanowanym na arenie międzynarodowej państwem, jednakże polska władza nie wykonuje swych obowiązków jak należy. Zaplanowałem pucz i obalenie rządu.

Nie dopuszczam, aby sprawy zaszły za daleko. W ten sposób od 12 do 15 maja 1926r. w Warszawie trwał przewrót majowy. Po tym wydarzeniu przyjąłem urząd prezydenta od Zgromadzenia Narodowego.

Wprowadziłem reformy, które miały na celu nadrobić straty finansowe i udoskonalić gospodarkę. Cały czas wspierałem wojsko. Zdobyłem nowych sojuszników, aczkolwiek jeden z naszych wrogów miał zamiar podbić podległe mu kiedyś tereny.

13VIII1920r. radzieccy żołnierze atakują Rzeczpospolitą. Przewidziałem najazd ze strony Rosji.

Zaufałem instynktowi tak jak przed moim pojmaniem do Magdeburga. Kilkanaście dni wcześniej wydałem rozporządzenie, aby wojsko wysłać do wschodnich jednostek przygranicznych.

Odparliśmy atak. Armia rosyjska była źle zintegrowana w przeciwieństwie do regularnych oddziałów polskich. Walki trwały. Z dnia na dzień zasięg naszych generałów posuwał się w głąb Rosji.

Podczas gdy rozważałem atak z regionów Ukrainy minister spraw zagranicznych Romuald Marciniak wyszedł z wizją wzmożonego podboju. Od początku nie podobał mi się ten pomysł. Obawiałem się późniejszych ustępstw z naszej strony dla zachowania dobrych relacji nawet z najbardziej sprzymierzonym z nami krajem. Nie wiedząc czemu przed oczami ujrzałem scenę morderstwa Cezara. „I ty Brutusie przeciwko mnie!” Wolałbym zwiększyć ilość żołnierzy niż wchodzić w czyjeś objęcia. Widziałem tyle różnych perspektyw i jak Olbers chciałbym spytać „Dlaczego w nocy niebo jest ciemne, skoro patrząc w każdym kierunku patrzę na jakąś gwiazdę”?

Zdobywamy Moskwę, następnie Petersburg. Te dwa miasta przejęte przez nas ukazały Rosjanom ich słabość. W końcu zdecydowałem się na przetransportowanie jeszcze jednej armii. Postawiłem wszystko na jedną kartę i wygrałem. Zagoniliśmy Ruskich pod chińską granicę!

Utworzyłem Republikę Rosyjską pod naszym nadzorem. Trwało osiedlanie nowych terytoriów nie należących wcześniej do innych krajów. Utworzyłem podległą mi administrację zarządzającą ziemiami. Podzieliłem ją na sektory. Oglądałem je po kolei i ustalałem zakres prac na danym terenie.

Po powrocie do Warszawy czekały na mnie spotkania z przywódcami wyzwolonych przez Polaków państw: Estonii, Łotwy, Litwy, Białorusi, Ukrainy, Mołdawii, Gruzji, Armenii, Azerbejdżanu, Turkmenistanu, Tadżykistanu, Uzbekistanu, Kirgistanu, Kazachstanu.

Wysunięte przeze mnie propozycje zachęciły do współpracy z Polską. Pomogliśmy wschodnim sąsiadom wzmocnić się i utworzyć demokratyczne państwa. Nasza Konstytucja była dla nich wzorem. USA zechciało zainwestować w tych regionach i za naszą namową kształciło tamtejszą ludność m.in. w zakresie budownictwa.

Nasza Ojczyzna czerpie zaś korzyści ze złóż. Stajemy się potęgą. Powstają fabryki, dajemy zatrudnienie zarówno Polakom i obcokrajowcom.

Stan mojego zdrowia się pogarszał. Nie szczędziłem jednak sił i jeździłem w podróże dyplomatyczne.

Obserwowałem rozwój wszystkiego, co mnie otacza. Jesteśmy przyszłością dla Europy, ba a nawet świata! „Nie rzucaj mi rękawicy, bo będzie Ci zimno!”. „Oto jak właśnie pisze się historię” - zapewne Wolter byłby dumny ze wzrastania statusu Polski i gdyby mógł przytaczałby nas za przykłady własnych słów.

12V1935r. odchodzę z tego świata. Zanim to robię mianuję swojego następcę. Przekazuję mu wskazówki i ważne informacje. Bo przecież, „Człowiek nosi z sobą całą swą historię, a także historię ludzkości”, byłem za nią odpowiedzialny tak jak rzekł to Carl Gustav Jung.

Zasięg naszego działania rozrasta się z roku na rok. 21VII1969r. podbijamy kosmos.

Albert Wyniosły jako pierwszy człowiek w dziejach stanął na Księżycu.

Był to „mały krok dla człowieka, a wielki dla ludzkości”.